

Maria Wojtak

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

## Współczesnej publicystyki prasowej oblicza różne

Publicystyka jest utrwaloną i długo uprawianą dziedziną aktywności dziennikarskiej. Charakteryzowano ją w obrębie medioznawstwa na tyle często i skrupulatnie, że można żywić przekonanie o bogactwie wiedzy na jej temat, by nie powiedzieć o wyczerpaniu tematu. Dlaczego zatem podejmuję próbę włączenia się w ramach tego szkicu w pomnażanie zasobu danych? Powód podstawowy wiąże się z metamorfozami dziennikarstwa w XXI wieku, z dynamiką i kierunkami przemian, z zacieraniem granic między najważniejszymi strefami i formami działalności dziennikarskiej<sup>1</sup>.

Obserwacje współczesnej prasy, nawet tej tradycyjnej, pozwalają mówić o zmianach w obrębie gatunków dziennikarskich grupowanych tradycyjnie w zbiór gatunków informacyjnych i gatunków publicystycznych. Niewielkie są jednak modernizacje wzorców w ich aspekcie strukturalnym, decydującym o tożsamości gatunkowej. Niewielkim zmianom podlegają cele komunikacyjne poszczególnych gatunków, sytuowanych w obrębie publicystyki. Mają one służyć, przypomnijmy, interpretowaniu różnorodnych zdarzeń (aktualnych lub historycznych) i przekonywaniu odbiorców prasy do prezentowanej interpretacji. Niektóre gatunki mogą pełnić funkcje bliskie agitacji, inne służą krytyce i satyrze, jeszcze inne mają za zadanie jedynie zabawić czytelnika i sprawić mu przyjemność.

Obecnie dąży się nie tyle do eksponowania konkretnej funkcji w ramach przekazu reprezentującego określony gatunek, co do owych funkcji, mówiąc potocznie, miksowania. Rzadko też zdarza się respektowanie reguły nie-

---

<sup>1</sup> M. Wojtak, *Metamorfozy gatunków prasowych*, w: *Współczesne media – status, aksjologia, funkcjonowanie*, t. 1, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Lublin 2009, s. 362–372.

gdyś dla dziennikarzy obligatoryjnej, by interpretację (ocenę) oddzielać od powiadamiania. Świat przedstawiony w ramach gatunków publicystycznych jest światem wyprofilowanym (tu nie zaszła istotna zmiana). Różnica w stosunku do tradycyjnej publicystyki polega na sposobie profilowania. Nie jest już ważny, czy może raczej mniej jest ważny, punkt widzenia redakcji (jej linia ideowa) bądź konkretnego publicysty. Świat jest przedstawiany przede wszystkim z punktu widzenia bohatera przekazu i z myślą o potencjalnym odbiorcy.

Wszystkie te modyfikacje nie mogły pozostać obojętne dla stylistycznego kształtu tekstów publicystycznych.

Zanim zajmę się bliższą charakterystyką głównych nurtów stylizacyjnych współczesnej publicystyki prasowej, chcę powrócić do dotychczasowego sposobu ujmowania publicystyki przez badaczy różnych nurtów medioznawstwa. Nie będzie to jednak omówienie stanu badań. Wiedza na ten temat jest tak upowszechniona, że można na użytek niniejszego szkicu z powodzeniem zrezygnować z tej procedury. Przypomnę zatem jedynie słownikową, a więc zbierającą dane, definicję publicystyki: „zbiorcza nazwa dla wszystkich gatunków dziennikarskich, które służą interpretacji i komentowaniu zjawisk życia społecznego, politycznego, ekonomicznego, kulturalnego oraz wywieraniu wpływu na opinię publiczną”<sup>2</sup>. Przypomnę ponadto, że do zbioru gatunków publicystycznych zalicza się na ogół: komentarz, felieton, artykuł publicystyczny, esej, recenzję (czasem także wywiad i reportaż), by wymienić jedynie gatunki prasowe lub multimedialne<sup>3</sup>.

Współczesna publicystyka kontynuuje wybrane tendencje swego bogatego dziedzictwa. Nie da się już jednak ująć całkowicie w dawniej wypracowane ramy. W niniejszym artykule chcę zaproponować interpretację kilku tendencji pokazujących style uprawiania publicystyki w obecnej dobie. Nie twierdzę, że to prezentacja kompletna. Nie twierdzę, że oddaje tendencje dominujące w sensie liczebnym. Nie twierdzę, że wszelkie tezy interpretacyjne mają wielką moc. Chcę po prostu do swoich i cudzych opisów dodać garść spostrzeżeń, które będą się odnosić nie do poziomu gatunkowego ukształtowania tekstów, lecz raczej do ich organizacji dyskursywnej. Chcę pokazać, w jaki sposób w konkretnych tekstach, które są odzwierciedleniem zarówno dyskursu, jak

<sup>2</sup> Z. Bauer, *Publicystyka* [hasło], w: *Słownik terminologii medialnej*, red. W. Pisarek, Kraków 2006, s. 169.

<sup>3</sup> Zob. m.in.: W. Furman, A. Kaliszewski, K. Wolny-Zmorzyński, *Gatunki dziennikarskie. Specyfika ich tworzenia i redagowania*, Rzeszów 2000, s. 79–96; K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Gatunki dziennikarskie. Teoria – praktyka – język*, Warszawa 2006, s. 85–109; M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004, s. 29–38; eadem, *Analiza gatunków prasowych. Podręcznik dla studentów dziennikarstwa i kierunków pokrewnych*, Lublin 2008.

i gatunku, łączy się i splata w oryginalną całość to, co ponadindywidualne, zestandaryzowane bądź szablonowe.

Gatunek ujmuję, by przypomnieć niezbędne na użytek tego opracowania konstatacje, jako model organizacji tekstu z natury polimorficzny (o zmieniających zakresach polimorficzności), a więc obejmujący wariant kanoniczny wzorca, warianty alternacyjne i adaptacyjne. Zakładam ponadto wielopłaszczyznowość organizacji modelu, obejmującą aspekty: strukturalny, poznawczy, pragmatyczny i stylistyczny<sup>4</sup>. Zróżnicowany jest przy tym stopień normatywności wzorców, a gatunki medialne wypracowały wzorce elastyczne. O możliwościach modyfikacji decyduje też żywotność okazów, czyli indywidualnych realizacji reguł wzorca. Modele gatunkowe są bowiem zanurzone w dyskursie, czyli całokształcie praktyk komunikacyjnych związanych z określoną dziedziną ludzkiej aktywności<sup>5</sup>. Dyskurs medialny tworzy pryzmatycznie ułożoną, skomplikowaną siatkę strategii, celów i form komunikacji. Jest oparty na paradoksach i ma charakter absorpcyjny<sup>6</sup>. W ramach tak ujmowanego dyskursu mieszczą się tendencje stylizacyjne, modyfikujące współczesną publicystykę.

Spektrum owych tendencji, a więc sposobów uprawiania publicystyki we współczesnej prasie, obejmuje w moim odczuciu cztery kategorie: publicystykę autotematyczną, publicystykę naturszczykowską, publicystykę wystudiowaną (wyrafinowaną) i publicystykę zaszyfrowaną. Zarówno wyodrębnione tendencje, jak i określające je terminy są moją propozycją interpretacyjną<sup>7</sup>. Spróbuję szczegółowiej scharakteryzować wyodrębnione style. Ograniczam przy tym prezentację każdej z tendencji do jednego tekstu. Tylko wtedy bowiem będę mogła pokazać szczególne (typowe dla współczesnej publicystyki) napięcie między okazowym (jednostkowym) charakterem przekazów prasowych a ich dyskursywnymi i gatunkowymi uwikłaniami. W tym miejscu trzeba również zaznaczyć, że podstawowy nurt publicystyki jest zgodny z tradycją zarówno co do tematyki, jak i sposobu jej ujmowania z cechami stylistycznymi włącznie (gdyż obejmuje przede wszystkim problematykę polityczną, gospodarczą, społeczną i kulturalną).

<sup>4</sup> M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, s. 16–19.

<sup>5</sup> Zob. m.in. M. Wojtak, *Gatunki prasowe w dyskursywnym zakorzenieniu*, w: *Tekst. Gatunek. Dyskurs. Na przełomie XX i XXI wieku*, red. J. Szadura, Lublin 2012, s. 12.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 15.

<sup>7</sup> W badaniach medioznawczych taki stan nie może dziwić w przypadku nauk o mediach (medioznawstwa), czerpiących metody i terminologię z innych dyscyplin oraz pozwalających poszczególnym badaczom na wprowadzanie indywidualizmów terminologicznych. Zob. W. Pisarek, *Terminologia nauk o mediach*, „Studia Medioznawcze” 2013, nr 2, s. 23.

## Publicystyka autotematyczna

Sam termin oraz jego zakres i po części znaczenie zapożyczam z nauki o literaturze. Jak wiadomo, termin „literatura autotematyczna” odnosi się do takich eksperymentów literackich z XX wieku, w ramach których tworzone utwory przesycone refleksjami na temat samego pisania<sup>8</sup>. Przez analogię można mówić, że publicystyka autotematyczna to publicystyka o publicystyce. Spotkać można bowiem nierzadko wypowiedzi dziennikarskie (komentarze lub felietony, czasem artykuły), w których snuje się refleksje na temat sposobu uprawiania publicystyki, pozytywnie lub negatywnie ocenia się typowe dla niej tendencje. Można ryzykować stwierdzenie, że do gatunków, w których autotematyczność może się realizować najłatwiej, należy felieton. Spostrzeżenia na temat publicystyki, które w medioznawstwie otrzymują kształt wypowiedzi naukowej, a więc w określony sposób uporządkowanej, logicznej i ujętej z odpowiedniego (racjonalnego) punktu widzenia, przy użyciu fachowej terminologii, w tekstach publicystycznych przybierają formę prześmiewczą, żartobliwą lub w inny sposób subiektywną. Dominuje w takich wypowiedziach odniesienie metapublicystyczne. Odsłania się w nich tajemnica warsztatu pisarskiego, wypowiada określone sądy i opinie dotyczące tematyki tekstów publicystycznych (i sposobu jej ujęcia), samego pojęcia publicystyki (zwłaszcza jej istoty) itd.<sup>9</sup>.

Jako przykład tekstu, w którym przedstawione tendencje znajdują wyraziste odzwierciedlenie, posłuży wypowiedź wydrukowana w zbiorze felietonów – tekst Marcina Wichy zatytułowany *No, bez przesady* (TP 12–24 III 2013)<sup>10</sup>. Tekst odznacza się dużymi jak na felieton rozmiarami. Strukturalnie naśladuje wiadomość (artykuł), ponieważ składa się z przytoczonego już tytułu, nad którym figuruje akapit przypominający lid, oraz kilkuszpaltowego korpusu podzielonego na segmenty za pomocą śródtytułów. Odzwierciedla z całą pewnością typową dla mediów tendencję dyskursywną, jaką jest w odniesieniu do prasy, wspomniana już, absorpcja.

Jakie cechy publicystyki, jakie tendencje w jej redagowaniu, a nawet jakie ogólniejsze strategie dyskursywne pokazuje autor w tekście prezentującym tendencje do autotematyzmu?

<sup>8</sup> *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1988, s. 48.

<sup>9</sup> Nadmienić wypada w tym miejscu, że w literaturze medioznawczej spotkać się można z uwagami dotyczącymi autotematyzmu mediów, rozumianego jednak jako tendencja do sprzedawania samych siebie, a więc informowania o wszelkich zmianach, zwłaszcza personalnych. Zob. G. Majkowska, *O języku mediów*, w: *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków 2000, s. 241.

<sup>10</sup> Rozwiązanie skrótów znajduje się na końcu artykułu. W nawiasie podaję: skrót źródła, datę wydania i numer pisma.

Na pierwszym miejscu wymienić trzeba ignorowanie reguły, która w latach dziewięćdziesiątych stanowiła żelazny składnik dziennikarskiego credo, a mianowicie postulat oddzielania informacji (powiadamiania o faktach) od komentowania (interpretowania, agitowania itd.). Autor ujmując to zagadnienie w sposób typowy dla współczesnej publicystyki, wprowadzając interakcyjny styl komunikacji, czyli włączenie odbiorcy do symulowanej interakcji bezpośredniej (pytanie, *my* inkluzywne). Oto fragment tekstu:

[1] Czy pamiętacie, że we wczesnych latach 90. artykuły zaopatrywano w specjalne notki z komentarzami redakcji? Najpierw akapity suchych faktów. Poniżej – opinie wydrukowane kursywą (co stanowiło typograficzny wyraz skromności). Dziś już nie czytamy tekstu, żeby poznać fakty i wybuchnąć szczerym oburzeniem. Teraz oburzenie jest wstępem, warunkiem koniecznym, by w ogóle podjąć trud lektury. W Internecie każdy nagłówek płonie świętym ogniem.

Na tym jednak nie koniec. Znoszenie granicy między komentowaniem a faktografią nie oddaje istoty i dynamiki zmian. Ważniejsza jest bowiem supremacja komentarza. Synkretyzm dyskursywny przerodził się w komunikowanie substytucyjne. Komentowanie jest zjawiskiem tak powszechnym, że niektóre celne komentarze, zwłaszcza autorstwa polityka, stać się mogą najgorętszą informacją, czyli newsem. Powstają tzw. fakty medialne, które funkcjonują jako składniki telewizyjnych serwisów informacyjnych. Publicysta postrzega te zjawiska w następujący sposób:

[2] Tak zwane telewizje informacyjne (a także radiostacje, nie wspominając już o portalach i Facebooku) zostały całkowicie zdominowane przez komentarze – czasem tylko przerywane reklamami lub jakimś strzępem informacji. Jeżeli trafi się wyjątkowo jedyny komentarz (coś w rodzaju szczawiu i mirabelek), sam awansuje do rangi newsa, przez co stanie się obiektem kolejnych komentarzy. Koło się zamyka.

Kolejna subiektywnie wyeksponowana prawidłowość dotyczy upublicyczniania informacji (wiadomości) przez użycie takich środków językowych, które służą spotęgowaniu wyrazistości komunikatu<sup>11</sup>. Zamiast leksyki neutralnej, prezentującej jakieś zjawisko w miarę obiektywnie, wprowadza się leksykę o silnym nacechowaniu ekspresywnym, leksykę hiperbolizującą. Nawet jeśli użyta jest metaforycznie, budzić może niepokój, nastrajać pesymistycznie, ponieważ nadaje komunikatom dramatyczny charakter, z najmniejszego, czasem błahego wydarzenia czyniąc sensację. Publicysta nazywa to zjawisko

---

<sup>11</sup> Ibidem, s. 232–233.

*astronomicznym wzmocnieniem*, analizując zasadność użycia w komunikacie o skutkach przejścia meteoru nad Czelabińskiem słowa *spustoszenie* i powiadanie o tym, że kolejna asteroida *dosłownie otrze się o Ziemię*. Aby własnemu komunikatowi nadać charakter przekazu interesującego i atrakcyjnego, autor odwołuje się do definicji słownikowych, posługuje się parentezą, pytaniem retorycznym i metakomentarzem, w którym widać ślady techniki urealnionego absurdu, typowej dla przekazów satyrycznych. Oto fragmenty tekstu:

[3] Ostatnio powiedzieli w „Wiadomościach”, że Czelabińsk został spustoszony przez deszcz meteorów. Sprawdziłem w słowniku: „spustoszyć” – obrócić w pustkowię, w ruinę, rabując ogołocić, zdewastować, zniszczyć”. Do Czelabińska ten opis pasuje jak ulał. Ale czemu winić meteor? On tylko wybił trochę szyb. [...]

W ramach astronomicznego wzmocnienia TVN zapewniał, że kolejna asteroida „dosłownie otrze się o Ziemię”. Zaraz się też pojawił ekspert, który cierpiąc w marznącej mżawce (ekspert zawsze musi cierpieć w marznącej mżawce), wyjaśnił, że asteroida znajduje się dziesiątki tysięcy kilometrów od Centrum Nauki Kopernik. W skali kosmosu to naprawdę niedaleko. Mimo wszystko wyraz „dosłownie” wydaje się pewnym nadużyciem.

Analogiczne zjawiska wyśmiewa Wicha we fragmencie swej wypowiedzi zatytułowanej *Seryjny morderca*. Odwołując się do procesów demetaforyzacji metafory z dyskursu politycznego, autor krytykuje użycie słowa *zabijać* w komentarzach do zmian personalnych w rządzie. Nie jest też zachwycony określeniem *mord polityczny* ani *grillowanie*. Posługując się środkami typowymi dla publicystyki, szydzi z dominujących w niej tendencji warsztatowych. Oto fragmenty tekstu:

[4] Wszystkie znaki na niebie i ziemi zwiastowały klęski i nadzwyczajne zdarzenia w polskim rządzie. Los ministra sprawiedliwości zawisł na włosku. W oczekiwaniu na ostateczną decyzję premiera czytaliśmy komentarze. Powtarzał się w nich czasownik „zabijać”. Cytowano wypowiedź pewnego polityka („Zabił Zytę, żeby oczyścić sobie pole do zabicia mnie”). Opisywano cmentarzyk kolejnych ofiar („zabił Olechowskiego, zabił Schetynę”). Można było odnieść wrażenie, że na szczytach władzy grasuje seryjny morderca. Tak chwytam metaforę. [...] Na szczęście powtarzanie zwrotu „mord polityczny” wszystkich znudziło. Zaczęto mówić o „grillowaniu”. To już lepiej, bo trudno sobie wyobrazić, żeby minister został upieczony na rożnie. Chociaż kto wie?

Automatyczny charakter ma celna pointa, która dopełnia obrazu publicystyki w publicystyce:

[5] Po prostu obserwujemy słowotok facetów, którzy zaczynają zdanie od trzęsienia ziemi, a potem próbują jakoś dobrać do kropki.

### Publicystyka naturszczykowska

*Naturszczyk* to (w jednym ze znaczeń tego leksemu) ‘ktoś, kto nie ma wykształcenia w dziedzinie, którą uprawia’ (SJPB III, 106). Co oznaczać może zatem określenie *publicystyka naturszczykowska*? Jest to sposób uprawiania publicystyki, w którym dziennikarze oddają głos bohaterom przekazów, a oni zachowują się przed kamerami (czy tylko w rozmowach bądź innych formach kontaktu) naturalnie, lecz jednocześnie ze znajomością praw i reguł komunikacji medialnej. Są więc sobą, ale pamiętają, że komunikat dziennikarski ma być przede wszystkim atrakcyjny, by przyciągnął uwagę odbiorców. Tego typu zachowania komunikacyjne są przez medioznawców nazywane głosami dopuszczonymi. W moich opisach dyskursu medialnego mówię o absorpcji (przycięniowej lub transformacyjnej)<sup>12</sup>. Tak skonstruowany przekaz należy bez wątpienia do publicystyki, ponieważ jest aktualny, subiektywny, sugestywny, a więc perswazyjny, oceniający i opiniotwórczy oraz osobiwy pod względem językowym.

Domeną wspomnianego stylu uprawiania publicystyki są różnego rodzaju rozmowy (komunikaty w formie wywiadów), niektóre sprawozdania lub inne przekazy reportażowe, przede wszystkim jednak sylwetki<sup>13</sup>.

Przykładem tekstu reprezentującego wskazany typ publicystyki będzie artykuł (a właściwie sylwetka w formie artykułu) Sławomira Mizerskiego pt. *Żyła złota* (P 2013/13). Jest to publicystyczna prezentacja jednego ze skoczków narciarskich – Piotra Żyły. Tytuł należy uznać zatem za rezultat inwencji dziennikarza, który połączył w nim nazwisko bohatera i frazeologizm *żyła złota* ‘coś, co przynosi duże dochody’ (SJPB VI, 545). Tekst jest napisany według formuły: bohater o sobie samym w komunikacie uformowanym przez dziennikarza. Mizerski prezentuje skoczka właśnie jako naturszczyka w dziedzinie medialnego show<sup>14</sup>. Oto stosowne fragmenty tekstu:

<sup>12</sup> M. Wojtak, *Głosy z teraźniejszości. O języku współczesnej polskiej prasy*, Lublin 2010, s. 21.

<sup>13</sup> M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, s. 140–157.

<sup>14</sup> Warto nadmienić, że ten sam publicysta w analogiczny sposób, choć z mniejszą brawurą, opisywał Zbigniewa Bońka (zob. ibidem, s. 149–151, gdzie znajdują się też uwagi o stopniu trwałości analogicznych praktyk stylizacyjnych).



[6] Żyła, góral z Ustronia, zadziwia, bo przed kamerą zachowuje się jak urodzony showman. Spontaniczny, zniewalający swoim słynnym he he he. W sieci trwa dyskusja, czy jego przenikliwe, ostre he he he jest bardziej zabójcze od legendarnego, ale jednak nieco inteligenckiego he he he trenera Jacka Gmocha (przeważa opinia, że tak).

[7] Kibice są przekonani, że w przyszłym roku będzie lepszy i jeszcze zabawniejszy. Oczywiście pod warunkiem, że przed kamerą nie zacznie się mizdrzyć, pieczołowicie dobierać słów i zastanawiać się, co ma powiedzieć, żeby mądrze zabrzmiało.

Jakie chwytły stosuje publicysta, by powstało wrażenie tekstu wykraczającego swą stylistyką poza dziennikarskie opłotki? Przede wszystkim zderza różne punkty widzenia, oddając głos wielu podmiotom – samemu Piotrowi Żyle, jego rodzicom, trenerom i kolegom, a także internautom. Korpus tekstu staje się konstrukcyjnym przekładającym o meandrycznym toku narracji. Partie, które należą do publicysty, są stylistycznie homogeniczne z innymi częściami. Mówiąc od siebie, autor pośrednio (mowa pozornie zależna typowa poza literaturą dla reportażu) prezentuje punkt widzenia głównego bohatera. Oto próbka narracji autorskiej:

[8] W Oslo zagrało wszystko, wcześniej bywało różnie. Zawsze miał potencjał, czasami niezłe pojedyncze skoki, ale brakowało powtarzalności. Kilka lat temu skakał tak słabiutko, że wypadł z kadry skoczków, niektórzy nazwali go nietotem i beztalenciem. [...] Szturc pomógł mu poukładać technikę i opanować potężną siłę drzemiącą w nogach. I teraz Żyła nadal skacze i jest szczęśliwy, bo, jak mówi, gdyby nie skakał, to nie wie, co by robił.

Są w artykule partie jeszcze bliższe stylowi wypowiedzania się głównego bohatera. Następuje w nich substytucja stylistyczna i publicysta, dla konsekwencji w technice przekazu stylizuje wypowiedź na aktualną (czasem nawet modną) potoczność, jak w następującym fragmencie:

[9] Zdaniem kibiców Żyła jest super, kiedy strzela śmiechem jak z cekaemu i nadaje jak ujarany. [...] Zdaniem niektórych kibiców, wykreowany na następcę Małysza Kamil jest trochę nudny, kulturalny, wystudiowany i mechaniczny. Żyła to totalny luz, jeździec bez trzymanki i król słownego chaosu.

Kreśląc publicystyczny, a więc subiektywny i tendencyjny z założenia wizerunek osoby, autor przywołuje nader często słowa swego bohatera. Z tego



też powodu tekst staje się naturszczykowski. Czym odznaczają się wypowiedzi Piotra Żyły? Dlaczego odbiorcy mają wrażenie spontaniczności, naturalności i szczerości jego zachowań komunikacyjnych? Jak to wpływa na styl tekstu publicystycznego?

Odpowiadając na pytania dziennikarzy, skoczek jest, można rzec, fachowy w treści i potoczny w formie. Jego wypowiedzi są spontaniczne, to znaczy budowane *ad hoc*, pełne przeskoków tematycznych z jednoczesnym trzymaniem się tematu głównego. Kolokwialność składni (przede wszystkim łańcuszkowe łączenie poszczególnych form syntaktycznych), ścisłe (typowe dla wypowiedzi mówionych) trzymanie się sytuacji i sytuacyjne dopełnianie przekazywanych treści, potoczna (także wyspecjalizowana, ale raczej nie terminologiczna) leksyka i włączanie do wypowiedzi elementów parajęzykowych jako tych wypowiedzi idiolektalnego składnika (zob. przykład 6) – to najważniejsze, jak sądzę, cechy osobliwej mowy, sprawiającej wrażenie naturalności i zyskującej skoczce wielu sympatyków. Autor artykułu ujmuje wspomniane zagadnienie w następujących słowach:

[10] Najbardziej pozytywna postać w show-biznesie, mówią kibice, chociaż językowo człowiek katastrofa, brawurowo i swobodnie dokonujący przed kamerą gwałtu na poprawnej polszczyźnie.

Aby uzyskać stosowny efekt i nadać tekstowi obrazowy, ekspresywny charakter, publicysta cytuje wypowiedzi swego bohatera, odpowiednio je zapowiadając i gromadząc owe cytaty w jednym miejscu tekstu:

[11] Pytany o swoje skoki, Żyła odpowiada barwnie i rzeczowo. Np.: „Po trzecim miałem problem dojechać do progu, bo mnie raz dziubło, drugi raz dziubło, ale w sumie spoko, bo dojechać dojechałem, he he”. Albo: „Źle mi się skacze, głupia jest ta skocznia, powinni ją wysadzić. No nie, żartuję, he, he”.

O skokach kwalifikacyjnych w Lahti: „Trochę dziwna sytuacja, tak nie do końca wiedziałem, co się dzieje. Patrzę, stromy rozbieg, wszystko fajnie, wyleciałem, nie spodziewałem się, że tak mi odleci. Potem trochę mnie to zdziwiło, ale w drugim skoku wszystko wróciło do normy, tylko po prostu w odwrotnej kolejności, trochę powietrza było na dole, ciut było przyatakowane za agresywnie do przodu, ale to minimalnie, he, he”.

O własnej technice skoku: „Dupa mi trochę spadła, no i mi trochę przerzutu wyszło, nie poszło mi tak trochę nogą. No i telemark też był katastrofa”.

Albo: „Nie mogę skakać do przodu, bo mi wtedy przepada wszystko. Ja muszę do góry, dać jak najwięcej w górę, w pion, plus aktywny dojazd, wtedy jest do kierunku pchane”.

O ułożeniu ciała podczas skoku (najsłynniejsze): „Dupa na buty, garbik, fajeczka i się leciało”. [...]

O fatalnym starcie w Sapporo w 2009 r. opowiada: „Od razu po mojej próbie byłem poważny, inaczej ludzie by pomyśleli: wałnął w bułę głupi, a się śmieje. Ale po pięciu minutach mieliśmy niezły ubaw”.

Wielopodmiotowy charakter narracji z dominującym głosem głównego bohatera, który z własnego punktu widzenia opowiada o działalności profesjonalnej, lecz w swoście ujmowanym medialnym stylu – oto istota publicystyki naturszczykowskiej.

### Publicystyka zaszyfrowana

Ten styl uprawiania publicystyki wiąże się z zakamuflowanymi, ostrymi w istocie i polemicznymi, ale bez ujawniania dokładnego adresu polemiki, ocenami współczesnej publiczności rzeczywistości społecznej bądź politycznej. Domeną takiej publicystyki staje się felieton. Skrajny subiektywizm, stronniczość ocen, zasadnicza ich bezkarność, mowa ezopowa jako forma gry z czytelnikami lub z dysponentami i kontrolerami opinii publicznej – to wszak znane i trwałe cechy felietonu<sup>15</sup>. Ten typ publicystyki uprawiają niektórzy felietoniści „Tygodnika Powszechnego”, w szczególności Jan Klata i Stanisław Mancewicz. Ilustracją wspomnianego nurtu będzie tekst autorstwa drugiego z wymienionych publicystów pt. *Meander* (TP 13–31 III 2013).

*Meandrami* – stwierdza autor hasła słownikowego – nazywamy skomplikowany i czasem trudny do zrozumienia bieg czegoś (SJPB II, 499). Naprawdę trudno powiedzieć, do jakich wydarzeń politycznych, a raczej sposobów ich prezentacji, odsyła autor w swym dygresyjnym i wielotematycznym przekazie. Mówi, to nie ulega wątpliwości, po trosze o języku polityki, o jego zubożeniu, po trosze zaś o zideologizowanej interpretacji wybranych zdarzeń, o zmianach w stylu publicznego komunikowania się.

Oto pierwszy akapit felietonu:

[12] Polszczyzna obserwowana nie może się podobać, choć jest to mowa absolutnie klarowna, pozbawiona cienia dwuznaczności. Można rzec, że ludzie polscy przez ostatnie ćwierć wieku bardzo zmienili sposób ogłaszania swych poglądów. Od dwuznacznych, przedziwnie skonstruowanych, wielopiętrowych fraz doszliśmy do komunikatu tak w polszczyźnie jednoznacznego, że bywa, iż mieści się w słowie czteroliterowym.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 202–237.

Eufemistyczne określenie „cztery litery” (jeśli to dobry trop interpretacyjny) staje się podstawą derywacyjnych poczynań autora, który, jak sam pisze, uprawia na początek „moralizę”, wyrażając opinie na temat poglądów obrońców mówienia rzeczowego i krótkiego oraz mocno bezpośredniego: *powab czteroliterowości; nieokiełznana wolność słowa czteroliterowego jest w istocie jedyną praktykowaną dziś wolnością; w czasach dawniejszych czteroliterowość eliminowała ludzi*.

Tajemniczość, niedopowiedzenie, zasugerowanie i oczekiwanie komunikacyjnej współpracy ze strony czytelnika ujawniają się wprost w metatekstowych wyrażeniach, pogłębiających niejasności i poszerzających krąg możliwych skojarzeń. Dominującą figurą wysłowienia staje się aluzja. Już na początku trzeba zaznaczyć, że chodzi o aluzję mocno zakamufLOWaną i nie dla każdego jasną, choć felietonista wprowadza sygnały deszyfrujące o różnej skali eksplicytności<sup>16</sup>. Oto ilustrujące zjawisko fragmenty tekstu, w których pojawiają się metatekstowe wskaźniki aluzyjności<sup>17</sup>:

[13] W czasach dawniejszych czteroliterowość eliminowała ludzi z ambitniejszych kółek dyskusyjnych, a nawet – to aluzja – z uczestnictwa W odpowiedzi na kółkach teatralnych.

[14] Prawdziwy wojskowy – to aluzja – nie mięknie nawet po kielichu.

Jako słowa kluczowe, swoiste deszyfratory aluzji występują autentyczne i utworzone na użytek felietonu określenia w rodzaju: ludzie polscy; ludzie kultury; czteroliterowe komunikaty; człowiek wojskowy; styl wojskowy; ten, którego minister miał na myśli.

Swoje stanowisko wobec wyrażania myśli w sposób niestosowny (zbyt lakoniczny, zbyt dosadny i nieuporządkowany) felietonista formułuje też wprost. Oto odpowiednie fragmenty tekstu ilustrujące to zjawisko:

[15] Nawet ludzie kultury będą komunikować światu kwestie najskomplikowańsze z pomocą góra jednej sylaby. Tak widzę przyszłość analizy, intelektualnego czy artystycznego obwieszczenia, by nie rzec: refleksji.

[16] Chwała jednak ministrowi za to, że językowo sprostął, że liter w jego opinii było więcej niż cztery, choć ułożył je w ciąg niezborny. Dobre i to.

---

<sup>16</sup> T. Skubalanka, *Aluzja*, „Stylistyka” 2006, t. 15, s. 69–84.

<sup>17</sup> Można przypuszczać, że w przykładzie 13 mamy do czynienia z aluzją do zachowania wybitnej aktorki, która, skłócona z reżyserem, pokazała na przedstawieniu gołe pośladki.

W przykładzie 16 jest aluzja do zacytowanego wcześniej tekstu autorstwa ministra spraw zagranicznych, ocenionego ostatecznie ironicznie:

[17] W czasach czteroliterowych komunikatów znajdujemy wyjątki. Przykładem dobrym jest minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski. Parę dni temu wypowiedział opinię na temat życia wojskowego: „Ten styl, taki trochę wojskowy, powinniśmy uszanować” – rzekł z namaszczeniem i doprawdy drugorzędne wydaje się, komu konkretnie winniśmy szacunek.

Jedną z cech publicystyki jest aktualność poruszanych spraw. W dobie mediów elektronicznych żywotność newsów jest jednak bardzo krótka. Zasoby wspólnej wiedzy publicystów i odbiorców mediów mogą się zdecydowanie różnić. Gdy komentowaniu podlega nie jakiś ważny składnik rzeczywistości, analizowany, interpretowany i oceniany na kilka sposobów w trakcie wielowątkowej dyskusji z udziałem ekspertów, lecz zdarzenie chwilowe lub równie krótko pamiętana czyjaś opinia, tekst poświęcony analizie takich zjawisk z natury rzeczy staje się komunikatem niejasnym, choć stopień tajemniczości w odniesieniu do konkretnych czytelników może być różny.

Temat główny analizowanego felietonu został w nim (choć meandrycznie) przedstawiony dość sugestywnie. Autor, stosując typowe dla poetyki gatunku środki i chwytty stylizacyjne, jasno wypowiada się przeciwko komunikowaniu w istocie prymitywnemu, zbyt lakonicznemu, dosadnemu, złośliwie aluzyjnemu i apeluje o powrót do komunikacji subtelnie wyrażającej zarówno różnorodne treści, jak i wartościowe przesłanie, budującej klimat empatycznej współpracy komunikacyjnej między interlokutorami. Wyrażeniu tej intencji służy nawiązanie do opinii dziennikarza Zdzisława Bau’a na temat gibkości języka hiszpańskiego w jego wersji używanej w Argentynie i aktualizująca owe uwagi pointa:

[18] „[...] Argentyński stał się klawiaturą pozwalającą na ciągłą zmianę rytmu. Można obiecać nie obiecując, można się umówić ni umawiając, można zaprzeczyć nie zaprzeczając. Nie ma drugiego języka na świecie bardziej nadającego się do samoobrony”.

Wniosek? Rodacy! Wydłużajmy wyrazy, albowiem lada dzień nie pojmiemy, co mówi Ojciec Święty z Rzymu, nawet jeżeli wreszcie zechce – po polsku.

Można odnieść wrażenie, że publicystyka zaszyfrowana ma funkcjonować jako antidotum na dość brutalną walkę na słowa z użyciem najniższych rejestrów polszczyzny potocznej, z nadużywaniem etykietek i innych środków komunikacyjnej agresji<sup>18</sup>.

<sup>18</sup> R. Zimny, P. Nowak, *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989*, Warszawa 2006.

### Publicystyka wystudiowana (wyrzafinowana)

Określenie *wystudiowany* odnosi się do działań nie naturalnych, lecz wyćwiczonych dla określonych celów, *wyrzafinowany* z kolei akcentuje wysoki poziom wykonania czegoś. Publicystyka takiego nurtu służy na ogół zjadliwej krytyce różnych składników aktualnej rzeczywistości za pomocą innowacyjnych środków. Jest to też publicystyka zaskakująca, prowokacyjna, burząca przyzwyczajenia zarówno mentalne, jak i związane z aktywnością w różnych dziedzinach rzeczywistości społecznej. Jest to publicystyka ujmowana w innowacyjne, oryginalne ramy gatunkowe. Sprzyja zatem metamorfozom gatunków i modyfikuje dyskurs, uwypuklając jego charakter ludyczny. Może budzić skrajne reakcje – od zachwyty do oburzenia i braku akceptacji. Jest publicystyką autorską. Trudno mówić o gatunkach, które stanowią pole tak szeroko traktowanych eksperymentów. Z natury swej na takie transformacje najbardziej podatny jest jednak felieton<sup>19</sup>.

Przykładem realizacji tego nurtu będzie tekst z cyklu *Mea pulpa, czyli kronika popkulturalna Kuby Wojewódzkiego* (P 2013/13).

Zacznijmy od intencji sygnalizowanych przez autora w tytule. Strukturalnie nawiązuje się w nim do schematu definicji. W pierwszym członie czytelnik spotyka się z przekształconym, powszechnie znanym zwrotem łacińskim, stanowiącym składnik spowiedzi powszechnej – *mea culpa* (*moja wina*). Wprowadzony substytucyjnie leksem *pulpa* oznaczać ma coś amorficznego, płynnego oraz wieloskładnikowego i funkcjonuje jako autorska prowokacja. W słowie *kronika* mieści się odwołanie do gatunku dziennikarskiego zawierającego uporządkowane chronologicznie, lakoniczne informacje na temat istotnych wydarzeń konkretnego (ostatniego) tygodnia publikowanych z reguły w tygodnikach lub innych periodykach<sup>20</sup>.

Twórca tych cyklicznych tekstów dąży do zaskakiwania i prowokowania odbiorców samą formą przekazu, która staje się autorskim schematem. Zmianom nie podlega bowiem tytuł i schemat kompozycyjny tekstu. Nawiązuje do struktury kroniki, publicysta dzieli całość na kilka krótkich (wzmiankowych) komunikatów poświęconych tendencyjnej prezentacji określonych zdarzeń kulturowych. Jeden z komunikatów jest wyróżniony (przypomina to trochę sposób prezentacji horoskopów gazetowych), opatrzone materiałem ikonograficznym i, jeśli można użyć tego określenia, szczególną siłą satyrycznego rażenia. Całość ma bowiem z reguły charakter satyryczny. Wybrane fragmenty

<sup>19</sup> M. Wojtak, *Felietonista indywidualista, czyli o idiolekcie gatunkowo sprofilowanym*, w: *Język i styl twórcy w kręgu badań współczesnej humanistyki. Studia o języku i stylu artystycznym*, t. 5, red. K. Maćkowiak, C. Piątkowski, Zielona Góra 2009, s. 321–332.

<sup>20</sup> *Słownik terminologii medialnej*, s. 106–107.

nawiązując do konwencji humoru kabaretowego i innych pasm dyskursu komicznego. W tak konstruowanych tekstowych mozaikach autor stosuje wszelkie możliwe sposoby wyrażania opinii – od sądów wartościujących, przez metaforykę, parafrazy i inne środki innowacyjne, po aluzje. Nie powtarza się też kompozycja pojedynczych segmentów, choć dość dużą frekwencję mają wypowiedzi rozpoczynane od formuły wartościującej ogólnie i zapowiadającej enigmatycznie aksjologiczną wymowę całości: *Niestety, pada kolejna legenda; To były dubeltowe kłopoty; No i stało się; Jak się okazuje ławka rodzimych gwiazd jest krótka; Oto transfer tysiąclecia* itd. Po takiej formule następuje krótka prezentacja zagadnienia (zwykle w formie narracyjnej), całość zaś kończy pointa. Pokrewieństwo z poetyką felietonu jest tu aż nazbyt wyraźne. Można więc powiedzieć, że kolejne teksty Wojewódzkiego to melanz mikrofelietonów czy mikrokomentarzy. Nie stanowią one zatem całkowitej nowości, gdyż analogiczne satyryczne twory były w prasie cyklicznie publikowane<sup>21</sup>. Analogiczne są także techniki osiągania celów komunikacyjnych, a więc eksponowanie paradoksów, zderzanie różnych perspektyw oglądu rzeczywistości, ironizowanie, tworzenie neologizmów i inne zabawy słowem.

Ponieważ autor prowadzi z czytelnikiem grę polegającą na wyzyskiwaniu efektu niespodzianki, sprowadzaniu prezentowanego świata do absurdu, szydzeniu, epatowaniu nadmiarem danych i nadmiarem użytych środków, ograniczę prezentację do kilku konkretnych segmentów. Przejawiają się w nich wszystkie te zjawiska, o których wspominałam w charakterystyce ogólnej, więc nie będę każdego z fragmentów szczegółowo analizować.

[19] Niestety, pada kolejna legenda. Tym razem Pawła Kukiza, absolutnego bohatera polskiego rocka oraz popkultury. Paweł był twarzą pierwszego zjazdu Platformy Oburzonych. Padaly tam ostrzeżenia przed piątym rozbiorem, zaborem oraz inwazją sprzymierzonych wojsk angielskich i niemieckich. Platforma Oburzonych powinna jak najszybciej przyjąć nazwę Platforma Odurzonych.

[20] No i stało się. San Francisco planuje zlikwidować znajdująca się w granicach miasta ulicę Lecha Wałęsy. Jak przystało na stolicę amerykańskiego homoseksualizmu, uliczka była ciasna i wąska. Na szczęście są w Gdańsku ulice, gdzie laureat Nobla może wędrować ze swoimi poglądami z podniesioną głową. Na przykład ulica Za murem.

[21] Są już pierwsze efekty wyboru papieża Franciszka i jego efektownych, choć ascetycznych, nawyków. Szymon Hołownia, naczelny kaznodzieja TVN, pod

---

<sup>21</sup> M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, s. 198, gdzie analizuję rubrykę *To był tydzień* w lubelskim dodatku do „Gazety Wyborczej”.

wpływem czynów papieża planuje częściowo zrezygnować z samochodu. Teraz zamierza dojeżdżać do samochodu autobusem.

Z zaprezentowanych w artykule analiz wynika, iż we współczesnej publicystyce da się wyróżnić nurt główny (podstawowy) i nurty modernizacyjne. Ten pierwszy jest wpisany elastycznie w tradycję publicystyki prasowej i charakteryzuje go aktualność poruszanej problematyki (choć wycieczki historyczne nie są zakazane), waga podejmowanych tematów, obrona wartości uznawanych w naszym kręgu kulturowym za prymarne, perswazja przekonująca oparta na argumentowaniu, uzasadnianiu prezentowanych opinii, odwoływanie się do autorytetów, postawa troski o wspólne dobro, elegancja i precyzja wyśłowienia, dbałość o estetykę wypowiedzi, jej obrazowość i sugestywność.

Nurty modernizacyjne natomiast (pokazane w wyborze i subiektywnie po-nazywane) należy postrzegać jako działania eksperymentatorskie, sygnowane podmiotowo, wielogłosowe, demaskatorskie i satyryczne, prowokujące i budujące z czytelnikami wspólnotę świata, opartą na zainteresowaniach, wspólnocie aksjologicznej, wspólnocie języka i wspólnocie śmiechu (co ciekawe – wymienione parametry nie muszą współwystępować).

Zjawisko mieszania wszystkich nurtów w konkretnych tekstach jawi się jako najbardziej typowy rys współczesnej publicystyki. Funkcjonowanie przekazów z określoną dominantą wprowadza w ten ład modernizacyjny ferment. W ramach artykułu przedmiotem bliższej charakterystyki były teksty dokumentujące wspomniane tendencje.

### Stosowane skróty

P – „Polityka”.

SJPB – *Słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2007.

TP – „Tygodnik Powszechny”.

Maria Wojtak

### Various Facets of Contemporary Column Writing

The analyses presented in the article suggest that contemporary column writing can be divided into the basic mainstream and modernizing sub-currents. The mainstream is flexibly inscribed into the tradition of press publishing, and characterized by recentness of problems discussed (although historical ones are not avoided), importance of themes, defense of values accepted as primary in our cultural area, and convincing persuasion, based on argument and logical support for opinions, reference to authority,



and an attitude of care for common good, as well as elegance and precision of wording, careful crafting of expression, its imaginative and suggestive quality. Modernizing sub-currents, on the other hand, should be perceived as experimental activity, authored subjectively, polyphonic, exposing and satirical, provocative and appealing to readers in the construction of a common world view, based on common interests, and community of ethical principles, language, and laughter (interestingly, these parameters do not have to co-occur). The phenomenon of mixing all currents in a text seems to be the most typical quality of contemporary column writing. The functioning of media content with a given dominant introduces a modernizing stir into this order. The article presents a more careful analysis of several examples of these tendencies.

**KEYWORDS:** media, press, column writing, style, column writing style.

**prof. dr hab. Maria Wojtak** – Zakład Historii Języka Polskiego i Dialektologii, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie; zainteresowania badawcze: stylistyka, historia języka, genologia, tekstologia, medialingwistyka i teolingwistyka.